

Co widać we mgle?

07.06.2017.

Co widać we mgle? *Que sera sera* Ukraina: Stećki czy Petlury? *Jeśli szukasz gwóźniarzy* Sądzą, że to będzie to będzie, jak śpiewała Doris Day. Nie znam politologa, który odważyłby się przewidywać przyszłość Ukrainy. Słychać najrozmaitsze głosy: Rosja Ukrainie Krymu nie odda. Obecne wschodnie obwody autonomiczne zostaną wcześniej czy później włączone wprost do Rosji. Nie, będzie im nadana forma quasi-państwowości, uzależnionej od Rosji. Ale skądże, powrócą do Ukrainy gdy tylko Waszyngton i Moskwa porozumieją się względem Syrii. I tak dalej: spekulacje, przypuszczenia, prognozy ale najprawdopodobniejsza wydaje mi się taka prognoza, wedle której stan obecny jest stanem trwałym i trwać będzie do szalenie trudnego do wyobrażenia przełomu w stosunkach Waszyngton-Berlin-Moskwa. Prowizorki bywają bardzo trwałe. W tej mgle niewiele widać. Znamy jednak przeszłość, która w większej lub mniejszej mierze ale jednak określa przyszłość, znamy i teraźniejszość. W okresie rewolucji bolszewickiej i w latach 20-ych występowały wśród ludności ukraińskiej trzy tendencje polityczne: komunistyczno-żydowska orientacja włączenia Ukrainy do Sowietów, oraz dwie orientacje narodowe: o wielkiej Ukrainy i Bandery i Stećki (o Lachy za San!) i Petlury (Ukrainy mniejszej, współpracującej politycznie z Polską). Ciekawe, że to Rosjanie najwięksi wrogowie niezależnej Ukrainy preferowali w Jałcie tę granicę na Sanie, pozostającą dzisiaj granicą polsko-ukraińską, z polskim Lwowem po ukraińskiej stronie. Dali Ukraińcom więcej, niż dawała im koncepcja Petlury. W okresie II wojny światowej z dwóch ukraińskich orientacji narodowych pozostała już tylko jedna: ta, która wyraziła się w rzeziach Polaków, koncepcja banderowska. Jest ona nie tylko żywa w obecnej Ukrainie, ale doznaje nawet wzmocnienia w sporadycznych co prawda, ale jednak odbywających się tu i wzdzie głosach, że ukraiński jest także Przemysł, a i Chełm Lubelski. Takich głosów nie można demonizować, ale nie można i lekceważyć, zwłaszcza w kontekście trzech okoliczności: że w Polsce przebywa już ok. miliona ukraińskich emigrantów zarobkowych, że kolejne rządy ukraińskich oligarchów umizgują się do środowisk banderowskich i że polityka Niemiec (strategicznego partnera Moskwy) patrzy nader niechętnym okiem na politykę polską, opartą o politykę amerykańską i dążącą do reformy Unii Europejskiej w kierunku jej decentralizacji nie zaś pogłębiania dominacji niemieckiej w Europie. Dzisiejsza rzeczywistość polityczna Ukrainy to rządy oligarchów w oparciu o przechwycony majątek w drodze transformacji ustrojowej, czyli uwłaszczenia się bezpiecznie i nomenklatury nie bez udziału obcych służb tajnych. Pozornie może to wyglądać na polityczną prowizorkę, ale znów: wiadomo nie od dzisiaj, że prowizorki bywają bardzo trwałe. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że podczas II wojny światowej Ukraińcy poszukiwali swej szansy na niepodległy byt państwowy we współpracy z Niemcami. Dzisiaj nie ma wojny, trwa żarliwa walka o pokój, a także dająca się zauważyć narastająca rywalizacja Berlina i Moskwy contra Waszyngton - o to, czy Europa będzie niemiecko-rosyjska, czy jednak Amerykanie nie dadzą się wypchnąć z Europy i zachowają wpływ na bieg spraw europejskich. W tym pierwszym wariantcie którego wykluczyć nie można, zwłaszcza że już raz amerykański prezydent Barak Obama poszedł w tym kierunku - współpraca niemiecko-ukraińska mogłaby nabrać ponownie rumieńców, i z całą pewnością nie byłaby to współpraca przeciw Rosji, z którą Berlin łączy przecież strategiczne partnerstwo. Byłaby to współpraca przeciwko Polsce. Ba! Ona już trwa. Pamiętając, że utrata ziem wschodnich (dzisiejsze polskie Ziemie Zachodnie) przez Niemcy jest obecnie jeszcze nieprzewidywanym skutkiem przegranej przez Niemcy II wojny światowej - wolno wyobrazić sobie, że milion Ukraińców w Polsce może w przyszłości posłużyć Niemcom jako argument, instrument nacisku na Polskę, by rozluźniła swą państwowość na tych Ziemiach Zachodnich (regionalizacja?...). Na Śląsku działa już Ruch Autonomii Śląska czemu nie miałby powstać Ruch Autonomii Galicji Zachodniej?... Strategiczny partner Berlina, Moskwa, już dzisiaj posądzana o antypolskie prowokacje w Ukrainie - nie byłaby chyba niechętna takiemu rozwojowi sytuacji?... Zapewne suwerenna Ukraina byłaby jedną z gwarancji niezależności Polski od Rosji, ale pod warunkiem, że byłaby to rzeczywiście Ukraina suwerenna. Ani rosyjska, ani niemiecka. Nie jest to nawet warunek wystarczający, ale wstępny. Ukraina niemiecka, albo jeszcze gorzej niemiecko-rosyjska taką gwarancją już by nie była. Ukraina pod dzisiejszym zarządem żydowskim jest tylko emanacją przyszłej Ukrainy rosyjsko-niemieckiej. Oczywiście są to wszystko spojrzenie we mgle, a we mgle niedaleko i słabo widać, co nie znaczy, żeby we mgle zamykać oczy. Zwłaszcza, że wedle nasilających się informacji - z bezhołownej Ukrainy idzie spory przemyt broni do Polski, i to nie broni osobistej, ale cięższego kalibru. Nie brak opinii, że to dla agentury banderowskiej, nie brak i opinii, że to na potrzeby drugiego puczu po tym, jak nie udał się grudniowy majdan pod Sejmem w wykonaniu bezbronnymi cywilami. Fakt, że ekspozytura polityki niemieckiej w postaci Komisji Europejskiej po raz drugi chce postawić sprawę Polski na swej agendzie pokazuje, że nie brak chętnych, by amerykański parasol ochronny

